

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
petitowy lub jego miejsce. Za następne
razy kop. 6

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20

W Warszawie przyjmują ogłoszenia
agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pie-
trowskiego (Senatorska 26), Bergsens
(Senatorska 32)

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur 1 p.	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
11 N.	8,4	14,1	5,7	9,4	N ₁	N ₁	NE ₀	0	3	2	N	—	rosa
12 P.	9,1	15,8	11,3	12,1	S ₁	S ₀	SW ₂	1	3	10	S	6,8	rosa d.4pp. 7g. r.zprz
13 W.	11,4	13,7	8,9	11,3	SW ₃	W ₂	W ₂	10	10	9	W	6,1	deszcz dobę z prz.
14 Śr.	8,5	8,8	10,0	9,1	W ₁	W ₁	W ₂	10	10	10	W	18,1	deszcz dobę z prz.
15 Cz.	10,1	16,9	14,5	13,8	S ₂	S ₁	NE ₀	2	5	0	n	—	—
16 P.	14,6	19,8	14,0	16,0	N ₀	N ₁	O	9	4	1	n	0,7	rosa od. grz. d. mgła
17 S.	13,7	19,8	15,2	16,2	S ₀	S ₀	O	10	2	0	O	—	rosa i mgła b. duż.

P. o. wikariusza parafji Sikorz. ks. Jan Jawor-
rki przeznaczony został na wikariusza parafji w
Krzywnoldzie Wielkiej, w pow. przasnyskim. Ks.
Adam Goszczyński mianowany został p. o. wikarju-
sza w parafji Wiecznunia w pow. mławskim.

Zwiastun i Chrzciciel Chrystusów był w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu cu-

*) Wyzaczył Kościół to ostatnie święto akurat na 6 miesięcy przed Bożem Narodz., bo tak było historycznie.

Ludwikę Godlewską.

— Hańko!

Potem wziął jej rękę w swoje dłonie, przywarł do niej ustami i tak chwilę stali w wielkiej wewnętrznej ciszy, której nic im nie było w stanie zmącić, ani basy,

— Boże! czy to nie grzech kochać tak bez pamięci, tak na śmierć?

— Spać, spać! — wołały: Linkowska, pani Amelja i panna Janina.

smutno. Westchnęła i zapytała: (C.d.n.)

downem dzieckiem. Cały szereg cudów *) towarzyszył jego poczęciu i narodzeniu, bo chciał Bóg zwrócić na niego szczególną uwagę Judei. „Co, mniemasz, za dziecko to będzie?” (Łuk. I, 66) pytano zewsząd ciekawie, domniemujać się w przyszłym potomku starożytnego Zachariasza jakiegoś opatrnościowego człowieka. I rzeczywiście, dziecko to, które „skończyło od radości w żywocie” matki (Łuk. I, 44) gdy ją nawiedziła, jako swą ciotkę Matka Boża—rozmożło się w męża wielkiego i hartownego, o którym sam Chrystus rzekł do uczniów jego: „Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela” (Mat. XI, II). Już w dzieciństwie (Łuk. I, 80) opuścił on dom rodziców, aby się życiem pustelniczym przygotować do swego posłannictwa. Puszczając mu szkołę, a nauczycielem sam Duch Sw., według tych słów Oczasza: „zawiodę ją (duszę) na puszcze, i będę mówił do serca jej” (II, 14). Niebios sklepienie było mu dachem na dzień, a na noc groty skalne i drzew gałęzie; karmił się miodem pszczoł leśnych i szarańczą, a—jak ślicznie mówi Lenartowicz— „trawą jego obrus, a liście talerze.” I gdy doszedł do lat 30, odziany w skórę wielbłądzą, wychodził z ukrycia i staje przed Izraelem, głosząc pokutę. Jak heroldowie ongi, uprzedzając przejazd wschodnich satrapów, torowali im drogę przez manowce i knieje, tak i herold Chrystusów „gotował drogi Pańskie i czynił proste ścieżki Jego” (Mar. I, 3). A drogi te, które już dawno przedtem wytykali prorocy, za dni Jana mocno zagmatwały stronnictwa żydowskie, mianowicie faryzeusze i saduceusze tak, że nie prowadziły już one do Mesjasza, ale raczej zbaczały ku złotemu cielowi. Grzmiał więc „głos wołającego na puszczy” (Mat. III, 3): „Rodzaju jaszczyrczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyścież tedy owoce pokuty... bo już siakiera do korzenia drzew jest przyłożona.” A głos ten przebiegał łoskotem echem aż do naszych czasów ponad XIX wiekami, miotając gromy gniewu Bożego...

I chrzczył Jan tłumy całe wodą ku pokucie, zapowiadając Tego, który mocniejszy jest od niego, któremu nie godzien był, upadłszy, rozwiązać rzemienia trzewików Jego (Mat. I, 7), a który będzie chrzczył Duchem Sw. i ogniem. Wtem, wśród tych tłumów, pojawia się 30-to letni Chrystus i żąda chrztu od Jana. Wzbrania się „anioł” Chrystusów, domagając się raczej chrztu Zbawicielowego. Ale rzekł mu Jezus: „Zaniechaj teraz” (Mat. III, 15); i wszedł w wody Jordanu. a z konchy

*) Pięć mianowicie zdarzyło się cudów: 1) Zwiastowanie przez archaniola Gabriela Zachariaszowi; 2) oniemienie tegoż, iż nie uwierzył słowom anielskim; 3) dotychczasowa niepłodność i starość św. Elżbiety; 4) radośne podskoczenie dzieciątka w łonie matki; 5) przywrócenie mowy Zachariaszowi w dzień obżerania św. Jana.

**) Anioł, z greckiego *ángelos*, znaczy właśnie zwiastun. Tak też nazwał Chrystus Pan Jana (Łuk. VII, 27).

muszlowej połała się woda na głowę Jego. A był to chrzest posłannictwa mesjańskiego, którego sam Duch Sw. udzielił Chrystusowi Panu, jako człowiekowi, przez posługę i pośrednictwo Jana.

Tu Jan stanął na szczycie swojej wielkości, a od tej pory, jak sam mówił: „On ma rość, a ja się umniejszać” (Jan, III, 30) w rozgłosie i znaczeniu. Już przed chrztem wskazał był na Chrystusa rzeszom, nie znając Go wcale, i rzekł: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata!” (Jan, I, 29). Nie łatwo mu jednak przyszło wyprowadzić z błędów uczniów swoich, którzy przylgnęli do niego i Mesjasza w nim upatrywali, podsuwając mu nieświadomie samozwańcze pokusy. Przez pewien czas nawet, jak nas informują Dzieje Apost. (XIX), uczniowie Janowi tworzyli „osobne religijne stowarzyszenie i, dopiero św. Paweł wielu z nich nawrócił.

Tacy jednakże wielcy ludzie, jak Jan św. nie umierali wczes śmiercią naturalną.

Herod Antypas, obawiając się ogromnego wpływu Jana na masy ludowe, oraz mszcząc się na nim, iż ganił jego stosunek z Herodjadą, bratową swoją, wtrącił go do więzienia w twierdzy Macherus, nad morzem Martwym położonej. Znana intryga Herodjady niebawem sprawiła, iż krwią brocząca głowa św. Jana pojawiła się na półmisku w sali balowej Heroda. W dzień jego urodzin, Leez olbrzymi duch Jana Chrzciciela stoi jakby kolos świetlany na rozgraniczu Starożytności i Nowego Zakonu, wskazujący wiekom Chrystusa.

X. I. Ch.

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

14)

(Ciąg dalszy.)

Przed trzema dniami, przejeżdżając przez Chrościno (parafia Baboszewo), miałem sposobność obejrzeć cmentarzysko z czasów pogańskich, o którym wspominałem w jednym z poprzednich numerów „Ech.”

Przy drodze idącej od Tysku ku Chroscinowi po prawej stronie, zauważyłem niezbyt wydatny wzgórek płaski (obsiany obecnie zbożem) kolistego kształtu o 80-in mniej więcej łokciach średnicy. Wzgórek ten, jak wiele podobnych, znajduje się w pobliżu łączki, na której dawniej prawdopodobnie stawała woda, ku stronie południowej, licząc od wsi. Od przejeźdźcy właściciela tego wzgórka p. Ordakowskiego dowiedziałem się, że wzgórek ten był kiedyś dosyć wysokim, pokrytym prawie w całości kamieniami, tworzącymi w niektórych miejscach wyraźne czworoboki. Pod kamieniami, przeważnie wielkimi, które rozebrali sąsiedzi, a w części sam właściciel na potrzeby gospodarskie, na głębokości 3-ch łokci znajdowano kości olbrzymiej budowy, tak, że gdyby nie głowy, według słów p. Ordakowskiego, trudnoby je było uważać

za ludzkie. Czaszki odznaczały się podobno niezmierną wielkością „jak kubły” i podobnym kształtem. Kilka z tych czaszek p. Ord. wręczył p. Kaliszewskiemu, który miał je zawieźć do Warszawy, pozostałe zaś wraz z kośćmi pozakopywał głębiej.

Nawiasem załączę tu uprzejmą prośbę do p. Kaliszewskiego, lub do kogośkolwiek, komu by losy tych czaszek były wiadome, o łaskawe zawiadomienie o miejscu ich obecnego znajdowania się redakcji „Echa,” niezmiernie bowiem te czaszki byłyby dla nas ciekawe.

Oprócz kości w grobach ułożonych także rzędowo, znajdowano przedmioty żelazne, ostrogi, tak wielkie, że dwie conajmniej moje napiętki mogłyby się w nie zmieścić, włócznie krótsze i dłuższe, nożyki, a wreszcie pomiędzy szkieletami, na jednym z niemi poziomo wielkie, „jak gąsiory od nafoty” naczynia gliniane kształtu pękatego, u dołu węższe, zakończone u góry długą na jakieś 1½ ćwierci łokcia wąską szyjką, tak że można było ją objąć ręką. Naczynia te wielkie, mogące zawrzeć po kilka garncy, zawierały w sobie tylko jakby pyłek, a ściany miały grube, robione na kole garncarskim z gliną, z domieszką „dziarnej” tłuczonego granitu. Zausznice p. Ord. nie zauważył, czy ich nie było, trudno powiedzieć; czekano też nie znajdowano.

Zmarowało się w tem cmentarzysku prawdopodobnie wiele ciekawych rzeczy, a szczególnie czaszek, odtąd jednak, mam prawie pewność, że nie zmarnuje się ani jeden, mogący być znalezionym przedmiot, a nadzieję tę wyrażam, na zasadzie zrozumienia rzeczy przez p. Ordakowskiego, jego uprzejmości i roztropności.

Dwa ofiarowane mi przedmioty przedstawiają dwie żelazne włócznie o płaskich ostrzach z których jedno od końca ostrza do początku szyjki tutejki ma 12 cent., a szerokości nad szyjką 3 centym.; tutejka nie dochowała się w całości; część która ocalała ma 5½ cent.; drugie znacznie węższe i mniej płaskie z dającym się zauważyć idącym pośrodku wzniesieniem krawędzią ma od końca ostrza do szyjki 12½ cent. długości, a zaledwie 2 cent. największej szerokości, zachowana część tutejki i szyjki ma 4½ cent. długości—tutejki wązkie, a brzogi ostre nierówne, zabkowane prawdopodobnie wskutek zniszczenia przez rdzę.

Prawdopodobnie były to groby podobne do opisanych przez prof. Tarczyńskiego, z innego, późniejszego może stulecia. Podobnym do turowskiego, orszymowskiego i innych cmentarzysk rzędowych okazało się wspomniane przez p. Fr. Korzybskiego, przy kopaniu jednej tylko reii pod kartofle na przestroni 9 łokci wykopano 6 głów, wiele kości, nieco narzędzi żelaznych, popielnicę (prawdopodobnie takie naczynie jak w Turowie) ale bez kości i bez

popiołów. Czaszki na nieszczęście zostały przez ojca obecnego właściciela odesłane do parafialnego kościoła.

Przy niniejszym załączam do naszego światłego ziemianstwa serdeczną prośbę o zachowywanie, a jeżeli to możliwe, nadsyłanie do redakcji wszystkich przedmiotów i czaszek, znajdujących w cmentarzyskach, których w naszych stronach znajduje się napewno jeszcze bardzo wiele. L. R.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze,

Chciałbym za pośrednictwem Waszem zwrócić uwagę przynajmniej tych redakcji pism warszawskich, które błędów, niżej wymienionych, nie popełniają. Proszę więc rzeczono redakcje o zaznaczenie błędów, o których będę mówił niżej.

W kilku gazetach warszawskich sprawozdawcy, którzy nauczyli się już pisać „spółka rybacka” używają jeszcze wyrażenia: „gospodarstwo rybne”, zapewne z powodu związku tego rodzaju zajęć z zupą rybną. Świeżo spotkałem się w jednej z gazet „gospodarstwo mleczne”. Ojcowie nasi znali wyraz „mleczarstwo”, mówili też: gospodarstwo mleczarskie, spółka mleczarska. Włoszczanie, którzy nie czytają gazet, i dzisiaj jeszcze mówią dobrze: mleczarz, mleczarka, mleczarek. Wobec tego dziwić się trzeba, że wyrazów tych nie znają w Warszawie. Spodziewamy się, że niezadługo wyczytamy jeszcze piękną nazwę „gospodarstwo maczne”.

Oprócz tego, my, czytelnicy, prosimy redakcje o nieużywanie w gazetach wyrazów cudzoziemskich. Jeżeli rzemieślnicy pomysłili już o słownictwie polskim, a chemicy wiodą gorące spory językowe, to jednakże dziennikarze wciąż drzemają; nie chcą używać wyrazów czysto polskich. Dopominamy się koniecznie, ażeby oczyścić nasz język z naleciałości.

Łączę wyrazy szacunku
St....

P Ł O C K .

† Ś. p. Ks. Ignacy Smoleński b. regens i profesor seminarjum płockiego, kanonik katedry płockiej, dziekan płocki i proboszcz parafii Sikorz, zmarł w Płocku, 23 b. m. Zmarły urodził się we wsi Bołki pow. płockiego w r. 1816. Nauki początkowe pobierał w Żurominie i w Pułtusku, poczem kształcił się w Warszawie u Misjonarzy przy kościele św. Krzyża. W roku 1839 otrzymał święcenia kapłańskie. Sprawował początkowo obowiązki w Tykocinie, następnie od roku 1843 do 1847 był profesorem w Lublinie, w r. 1847 powołany został na profesora w seminarjum płockim, jednocześnie przytem był dyrektorem seminarjum. Od roku 1853

W noc Kupaly.

Słońce stanęło na zenicie swej potęgi. Praży ono spoczone czoła ludzkie, ale jednocześnie daje siłę i wzrost ziarnu, słodycz i zapach owocom, woń kwiatom, daje życie wszelkiemu stworzeniu. Więc trzeba je uczcić, uczcić pieśnią, tańcem, weselem. A cała ziemia przyjmie udział w tym obchodzie, bo wszystko zawdzięcza jemu, wielkiemu bogowi Dadzi „dajacemu bogactwo” płodności ziemi. Zwyciężył on boga ciemności, bóstwo ciemne, aby ludziom dać chleb dostateczny na czas panowania nocy długiej, która niesie za sobą chłód i dzień ponury.

Noc to biała, jasna, pełna czarów, bo zstępują na ziemię potęgi nadziemskie, aby głosić chwałę życia i siły. Więc radują się tej nocy bogi i boginie, więc nawet wiedźmy i czarownice wyprawiają sobie na górach ucztę i zabawy. Skarby—nocy tej wychodzą na powierzchnię ziemi, aby się „przesuszyć, przewietrzyć”. Oporna paproć zakwitnie tej nocy, bo wchłaniała w siebie promienie słoneczne długo, w najdłuższy dzień roku całego. Zdobycie tego kwiatu daje człowiekowi moc i siłę nadziemską, daje szczęście, o jakim tylko zamarzyć może. Przed szczęśliwcem otwierają się wszystkie tajniki przyrody, opuszczają go wszelkie smutki i bóle, ukazują mu się wszystkie skarby ukryte w ziemi, szczęśliwiec taki przenika myśli, zamiary, pragnienia ludzkie.

W noc tę wreszcie dowiedzieć się możesz, co cię oczekuje, czy wianek twój popłynie zgodnie z jej wiankiem, czy też rozejdą się one w strony przeciwne.

Cichym szmerem falują lany zbóż, wypełnionych ziarnem ciężkiem, cichym szeptem kołyszą się drzewa

w boru ciemnym. Oddycha ziemia po znojnym trudzie dnia letniego, oddycha matka brzemienista... Zdaje się, że widzisz, że czujesz jak wszystko rośnie...

Wśród tych zbóż do tego boru ciągną starcy i dzieci, idą parobcy i dziewczęta, aby uczcić boga—słońce.

Czemże go uczcić, jak nie ogniem, symbolem ziemskim słońca, który również daje światło i ciepło. Więc na górach i w dolinach zapłonęły ogniska, a około nich pływają dziewczęta w wiankach i parobcy z kwiatami. Rozlega się pieśń szeroka, tysiączne echo rozniósł ją po boru. Cały bór śpiewa na cześć wielkiego Kupaly, cała ziemia prosi go o ciepło, o wietrzyk łagodny, o zdrowie dla rąk ludzkich, aby zebrać plony podczas żniw pracowniczych. Radość i uciecha ogólnie wzmagają się, następuje upojenie pieśnią i szal życiowy. Młodzież zaczyna obławać się wodą, gasić sobie wzajemnie stopy płonące, rozpoczyna się zamieszanie, zawikłanie. Nagle krzyk wielki wstrząsnął powietrzem. To on pochwylił dziewczynę, aby ją unieść dla siebie.

„Kupało, Kupało, dziewczyna gdzieś się podziała” zawodzi matka i płaczki.

Ale nie trwożcie się, znajdzie się ona, zjawi się na trzeci dzień u rodziców, jako prawowita małżonka zdobywcy.

Z tłumem, z gromady tej w czasie zamieszania wydała się on i w milczeniu z zadumą na czoło, ze smutkiem w oczach kroczy gdzieś dalej w głąb lasu. Idzie tam, gdzie strumień cicho szemrze w jarze, gdzie nad brzegiem jego paproć rozosiła się najgęściej bujnym liściem. Cicho w lesie, bo już umilkły śpiewy i hałas przy ogniskach. Ciemno w lesie, tylko robaczki świętojańskie migają promykami niebieskawo-bładym. Tam on zajdzie, a może uda mu się znaleźć ów kwiat, który da mu szczęście, da mu ukojenie w troskach. Bo pochwylił ktoś ją, marzenie jego, ukochanie jego, której

on duszę swą oddał. Zdobędzie kwiat ten, przechowywać go będzie jako talizman,*) i będzie wówczas wiedział, co ona myśli o nim teraz, czy powróci doń kiedykolwiek, czy ją kiedyś posiedzi. Ach, będzie wiedział o wszystkim, cała przyszłość przedstawi mu się jasno, przyszłość jego i braci jego. I przyniesie z sobą do domu radość, bo wywołanie od myśli znikaniej.

Siadł nad strumieniem i pilnie czuwał i pilnie śledził, kiedy paproć zajaśnieje blaskiem czarodziejskim.**)

Środkiem strumienia płynie wianek, ognikami świecący, a zdala dochodzi głos tęskny.

To mój wianeczek płynie po wodzie
W trawie, w zieleni, pośród kwiateczków
Płynie po wodzie, płynie po dole
Schwytaj go Jasie, schwytaj sokole.

To Basia śpiewała, która ukochała Janka całą swoją myślą. Ale on pozostał nieczuły i próżno Basia używała czarodziejskich zaklęć i zamówień, napróżno uzyskała nawet od starej wiedźmy „grabki czarowne”, które koniecznie, powinny były ściągnąć ku niej Jasia***), bo Jas ma również „widelki” do odtrącania nawiązującej się do niego Basi.

Nie odpowiada Basi na jej pieśń, on czeka swego szczęścia, kwiatu paproci.

Napróżno, biedny Janku, powrócisz do domu ze smutną myślą, ze swoją troską i... bez Basi.

Alef.

*) Według wierzeń ludowych, już z czasów chrześcijaństwa kwiat paproci zaszywać trzeba w szkapierz, noszony na piersiach.

**) Według podanego paproć kwitnie, rozlewa się wokół światło łagodne a sama roślina wyrasta wówczas do wielkich rozmiarów. Pojęcia „kwitnąć i świecić” u słowian miały wspólne pochodzenie i bliskie brzmienie: „swetiti i svietiti”.

**) „Grabki” i „Widelki” czarowne dla ściągnięcia ku sobie osób kochanych i odtrącania nienawistnych sobie. W noc Kupaly trzeba zakopać w mrowisko nietoperza, a gdy po trzech dniach rozkopie się rój, to z nietoperza zostaną tylko kosteczki, które składają się właśnie na owe „grabki” i „widelki”.

był proboszczem parafii w Sikorzu, w roku zaś 1874 mianowany został profesorem i regensem seminarjum plockiego. Obowiązki te spełniał do roku 1877, pozostawiając wśród uczniów swych doskonałą tradycję. Uwolniony od obowiązków regensa i profesora wrócił do Sikorza i wówczas naznaczony został dziekanem dekanatu plockiego. W roku 1888 został kanonikiem kapituły plockiej.

Zmarły odznaczał się szerokością poglądów i głębokością umysłu. Oprócz nauk teologicznych z zamiłowaniem studiował historję i archeologję. Z zapalem wielkim również oddawał się nauce nieba — astronomji, którą poznał o wiele więcej, niż dyktant przeciętny. Mówca nie wykładował ale popularny i wzniosły. Człowiek skromnych wymagań zostawił po sobie bogatą bibliotekę i zapis dla sług biednych do rozporządzenia tow. dobroczynności.

Pogrzeb zasłużonego kapłana odbędzie się w niedzielę. W dniu tym o godz. 7 wieczorem nastąpi przeniesienie zwłok do katedry, a w poniedziałek wyprowadzenie na cmentarz miejscowy.

Zgon. W dniu 22 b. m. zmarł nagle w biurze dyrekcji Tow. Kred. Ziemińskiego radca dyrektorski plockiej s. p. *Roman Smoleński* ze Smolina w wieku lat 51. Przyczyną śmierci był aneurizm serca. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem wśród sąsiadów, kolegów i znajomych. Nieboszczyk ukończył wydział fizyko-matematyczny w b. szkole głównej. Osierocił żonę i siedmioro dzieci.

Rekolekcje. 3, 3 i 17 lipca odbędą się rekolekcje księży diecezji plockiej. W dniu te zjeżdżają się kapłani ze wszystkich stron diecezji.

Z seminarjum duchownego. W d. 22 i 23 czerwca odbyły się egzaminy nowostępujących 17 kandydatów.

Wyświęceni zostali w tym roku: dyakon Czesław Żukowski — na księdza, Subdyakon Jan Urban w d. 25 otrzyma święcenia na diakona a w d. 25 czerwca na księdza, na dyakonów: Jan Dobecki i Franciszek Szadkowski, na subdyakonów: Michał Dutkiewicz i Włodzimierz Będowski.

Cztery mniejsza święcenia przyjmą: Józef Ciesielski, Józef Dołęgowski, Franciszek Flaczyński, Teofil Gawarecki, Andrzej Krysiak, Władysław Maron, Jan Marchewka, Czesław Morawski, Michał Skupiński, Bronisław Zalewski, Feliks Zalewski, Eucherjusz Zieliński.

Święcenia, z powodu braku biskupa miejscowego, odbędą się w Warszawie.

Z diecezji plockiej ukończył w tym roku Akademię duchowną w Petersburgu ze stopniem magistra sw. Teologii ks. Feliks Dublasiewicz.

Ze szkoły miejskiej. Świadectwa z ukończenia szkoły trzyklasowej miejskiej, otrzymali następujący młodzieńcy: Bolesław Benedek, Witold Bączkowski, Zygmunt Bramorski, Franciszek Brzuzy, Ludwik Brylant, Jan Bukowski, Józef Czekalski, Jan Gawarecki, Stanisław Janczewski, Zygmunt Karwosiecki, Jan Kozniowski (z nagrodą II-go stopnia), Władysław Kopulski, Feliks Krajewski, Wacław Kuczyński, Zygmunt Lobert, Stefan Motyliński, Adam Nowakowski, Mieczysław Olszewski, Abryel Porzeczek (z nagrodą II stopnia), Franciszek Penkala, Leon Smoniewski, Wacław Sniechurski, Mikołaj Szewczuk (z nagrodą II stopnia), Albert Szmidt, Stanisław Wiśniewski, Wacław Zybort.

Ambulatorjum przy szpitalu żydowskim. Słyszeliśmy, że przy szpitalu żydowskim urzędzone będzie ambulatorjum dla chorych przychodzących na tych samych zasadach, na jakich działają ambulatorja w urzędzeniu bezpłatnej pomocy lekarskiej w g. plockiej.

Szpital św. Trójcy również ma dwa dni przeznaczone na przyjęcie chorych według przepisów tej organizacji.

Wianki. Przystań wioślarska, przybrana różnokolorowymi lampionami i latarkami wyglądała z góry tumskiej, jak zamek czardziejski, unoszący się na falach Wisły. A po tych falach płyną łódki i łódki; oto tonąca cała w purpurze łódź wioślarszy z girlandami kwiatów, oto bardzo efektowna łódź strażnicy ogniowej, która w tym roku poraz pierwszy, przyjęła współudział w tym obchodzie, oto wreszcie bardzo dobrze pomyślana łódź pracowników zecerzskich z drukarni p. Miecznikowskiego z wyobrażeniem Gutenberga w żywym obrazie. (Szkic do transparentu podał p. W. Krowicki). A prócz tego płyną setki małych wieńców i wianuszków pływających, a w górze jaśnieją różnokolorowe ognie sztuczne w powietrzu unoszą się fale muzy-

ki, co wszystko razem przy fantastycznym oświetleniu księżycy składa się na widok rzeczywiście czarujący.

Obchód tegoroczny, któremu z góry tumskiej przypatrywały się tłumy ludu, płacąc tym razem 5 kop. za wejście na rzecz biednych, wypadł o wiele świetniej, aniżeli lat poprzednich.

Spodziewać się należy, że w przyszłości przyjmą udział i cechy rzemieślnicze plockie, które tak trudno było w tym roku namówić do współudziału.

Wśród ludu tutejszego tradycja tego obchodu już zanikła. Nie widzieliśmy ani pływających wianków, ani pływających w okolicy ognisk.

Publiczność oświecona traktuje rzecz tę naturalnie ze strony tylko teatralnej bez wniknięcia w ducha rzeczy. Nasze cywilizowane umysły, rzeźbione i cyzelowane nowoczesną kulturą nie umieją odezwać tego święta pogańskiego....

O czystości wody. Zauważyliśmy, że przy studniach otwartych, z których wodę otrzymuje się przez zanurzenie kubelków, kubelki te często są nie czyste, czasami widać w nich jeszcze resztki pomij, wskutek czego woda w studni takiej musi się psuć naturalnie. Służące powinny dbać o ogólny porządek, aby nie zatrucić innym wody.

Syfony do wody sodowej, której obecnie podczas gorąca dużo wychodzi, nie są czyszczone należycie. Fabrykanci wód sodowych nie zadają sobie pracy wyparzać choćby syfony przy ponownym napełnianiu wodą. Wskutek czego na dnie syfonów tworzą się osady bardzo nieraz grube. Pewien lekarz tutejszy badał osad taki pod mikroskopem i znalazł w nim bardzo wiele rzeczy niepożądanych w czystej wodzie „przedystylowanej”, jak ogłaszają napisy na znaczkach. Warto, aby sanitarzy sprawdzali tego rodzaju fabryczki wód sodowych, których w każdym mieście, w każdej miejscinie jest sporo, przeważnie w rękach żydowskich.

Ofiary. Na wysłanie *dzieci do Ciechocinka*: ks. M. Urbana z Łętowa dwa (2) rb., Józef Zborowski — 1 rb.

Ł O M Ż A.

Z gimnazjum. Akt rozdania patentów dojrzałości i nagród, oraz ogłoszenia promocji, odbył się w gimnazjum męzkim i żeńskim w dniu 17 b. m.

W gimnazjum żeńskim ukończyło kurs całkowity 14-je panien, z których p. Szejnspapir, starozakonna, otrzymała medal złoty.

W gimnazjum męzkim nie został nikt wyróżniony przy rozdawaniu patentów, jak dawniej.

Nowy rok szkolny rozpocznie się 28-go sierpnia. Nowostępująca młodzież, która składała egzaminy do I-ej klasy w maju, a nie została przyjętą, niema prawa powtórnego składania egzaminów po wakacjach. Ktożby zaś sobie tego życzył, może udać się o pozwolenie do p. kuratora okręgu naukowego.

Przedstawienie amatorskie, które tak doskonale się udało pod każdym względem, powtórzonem zostanie 24 i 25 czerwca.

25-go ceny zostaną obniżone do cyfry potrzebnej tylko do pokrycia kosztów i biletów sprzedawane będą wyłącznie członkom czynnym straży ogniowej i ich rodzinie.

Wogóle „Czartowska lawa”, przez amatorów wykonana, zajęła bardzo łomżan, którzy nie szczędzą zasłużonych oklasków amatorom, doskonale wywiązującym się z ról swych.

Nowa instrukcja. P. Wiktor Szumański donosi w „Gaz. Polskiej” że sąd okręgowy łomżyński wydał instrukcję, na mocy której kobiety mają prawo występować w charakterze świadków przy sporządzaniu aktów rejentalnych, oraz być rekognoscentami t. j. poświadczającymi tożsamość osób notariuszowi nieznanymi.

Instrukcja została wydana nie na mocy nowego prawa, a na zasadzie niektórych artykułów prawa obowiązującego, odpowiednio interpretowanych, głównie na zasadzie art. 38 rozdz. 81, głoszącego, że świadkami rejentalnymi mogą być i kobiety, zdolne do działań prawnych i zasługujące na wiarę, przyczem mężatki bez asystencji mężów. Wyjątek stanowić będzie tylko sporządzanie dwóch rodzajów aktów: stanu cywilnego i testamentów, przy których świadkami mogą być tylko mężczyźni.

Sąd okręgowy łomżyński, pierwszy wystąpił z powyższą inicjatywą.

Tow. przeciwebracze. W dniu 20-ym czerwca delegacja łomżyńska oglądała urządzenie Tow. przeciwebraczego w Warszawie, oprowadzana przez sekretarza tow. p. Ksawerego Chamca. Wizyta powyższa ma związek z projektowaniem założeniem domów zarobkowych w Łomży.

Pobyty. Na przedmieściu Łomży złośliwie pobyty, którzy po odsiedzeniu kary w więzieniu, osiedlani bywają tam zazwyczaj, w ostatnich dniach dają coraz częściej znać o sobie. Niedawno zakradli się w nocy do gospodarza, trudniącego się rzeźnictwem. Ponieważ przezorny gospodarz obwarował swoją posiadłość wysokim parkanem, trudnym do przebycia, złoczyńcy podkopali się. Nie mogąc atoli zrobić na prędce dostatecznego otworu, wpuszcili w jamę małego chłopca, który miał tą drogą dostarczyć pożądanego łupu. Roztropny chłopiec, przedstawił się przez otwór, otworzył okno komory i wydobył ztamtąd zabitego wieprza, którego zdołał dowieść do jamy, lecz wielkiego cielska zwierzęcia złodzieje w żaden sposób z otworu wydostać nie zdołali. Tymczasem psy ujadaniem zbudziły gospodarza, który złodziei spłoszył i podążywszy w samą porę na miejsce operacji, zastał wieprza w jamie, jakkolwiek unurzanego w błocie.

Obecnie, według krążących pogłosek, taż sama partja rzeźmieszków zwróciła szczególną uwagę na sklep monopolowy z wódką.

Wrazie napadu rabusiów, kto wie, czy życie bezbronnej kobiety, sprzedającej w sklepie, nie byłoby narażone na niebezpieczeństwo ze strony rabusiów, rozłakomionych znaczną zdobyczą, której tam się spodziewają, gdyż obrót sklepu jest dość znacznym.

Przytem należy zauważyć, że posterunków policyjnych na przedmieściu jest bardzo mało.

Z naszych okolic.

Zaraza pysków i racie przeniosła się z lipnoskiego w rypińskie i robi duże straty w okolicznych oborach. Wydajność mleka znacznie się zmniejszyła i około 10% sztuk pada.

Zambrów. W osadzie naszej strażnik akcyzy wykrył gorzelną tajną, w której znaleziono spory zapas spirytusu. Zabrawszy corpus delicti, odesłał je sądziemu śledczemu w celu przeprowadzenia sprawy.

Pomimo ustawicznej czujności straży, żydzi częstokroć, o ile słyszą, pędzą spirytus z polityry stolarskiej. Jakkolwiek jest to napój bardzo niezdrowy, przesiąknięty szarlakiem, ubożsi żydzi z chciwością go rozkupują, zgnęci niską ceną.

Sprzedaż majątków. Folwark Rakowo w pow. rypińskim, wólk około 20, od p. Rogowa nabył p. Zygmunt Wierzbicki z Bachorzy, płacąc po 3,000 z górą.

Pożar. Majątek hr. Tola — Leszczydół w pułtuskim nawiedził pożar w dniu 20 i 29 maja, wyrządzając poważne straty. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przetarg. W d. 30 czerwca odbędzie się w os. Wyszkowie pow. pułtuskiego przetarg (in minus) w urzędzie gminnym, za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, na prowadzenie robót brukarskich na trzech ulicach i budowę kanału do zlewów. Przetarg rozpoznaje się od sumy 2,044 rb. 64 k. Vadium 204 rb.

Z Warszawy.

Zarząd towarzystwa hodowli ryb i rybactwa zaprasza swych członków na posiedzenie w dniu 26 b. m. w celu omówienia spraw bieżących towarzystwa, oraz urzędzenia pierwszej wystawy rybackiej w Warszawie. Zebranie odbędzie się w lokalu tow. przy ulicy Nowogrodzkiej № 36 m. 4.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Bank włościański, który rozpoczął działalność w Król. Polskiem w r. 1889, wywołał wielkie zmiany w naszych stosunkach rolnych. Według sprawozdań urzędowych, od r. 1883 do 1897 wydał bank pożyczek włościanom ogółem na sumę 79,651,341 rb. 45 k., za co zakupiono 2,620,603 dziesiąt. ziemi. Największą u nas działalność rozwijał bank w gub. kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej; g. plocka i łomżyńska należą do najmniej korzystających z kredytu (w łomżyńskiej zakupili włościanie 2,900, w plockiej 700 dziesiąt). Grunty w naszych guberniach włościanie nabywają prawie wyłącznie grupami. Według sprawozdań liczba transakcji, zawartych przez grupy włościan wynosi 99.2%, podczas kiedy na

pojedynczych gospodarzy przypada zaledwie 0.7%. W gub. plockiej i łomżyńskiej podają prośby o pożyczki bankowe wyłącznie grupy włościan; prośb od pojedynczych gospodarzy nie zauważono.

Przysłowia na św. Jana Chrzciela. Na święty Jan — każdy sobie pan, gdyż w dniu tym zmienia się po folwarkach służba, zawierają się umowy o kupno, sprzedaż, dzierżawę.

Deszcz w dniu tym jest niebezpieczny dla rolnictwa. *Gdy się św. Jan rozczuli, w Nawiedziny się utuli* (2-go lipca). *Przed świętym Janem o deszcz trzeba prosić, po świętym Janie i sam będzie rosić, aż go będzie dosyć.* W tym roku za dużo było deszczu i przed św. Janem.

Jubileusz poety. Naród serbski przygotowuje się do uroczystego obchodu uczczenia 50-letniej działalności literackiej znakomitego poety swego Jowana Zmaja.

W tym celu zawiązał się komitet, który rozesłał zaproszenia na obchód ten do wszystkich narodów słowiańskich. Obchód odbędzie się w Zagrzebiu i trwać będzie trzy dni: 25, 26 i 27 czerwca. W dniu jubileuszowym przypada również t. z. dzień wdowi, t. j. przykre dla serbów wspomnienie bitwy na polu Kosowem, gdzie Turcy w r. 1389 zwyciężyli wojsko serbskie, zostające pod wodzą cara Łazarza.

Zarząd kolei żelaznych na zjeździe ostatnim obniżył taryfę przewozową od materiałów budowlanych na kościoły chrześcijańskie, budowane ze składek publicznych (w stosunku 0,01 na mniejszych i 0,02 k. od puda i wiorsty na większych przestrzeniach).

W Łodzi zawiązanem zostało towarzystwo składów towarowych i ubezpieczenia towarów z wydawaniem warrantów. Kapitał zakładowy wynosi 1,875,000 rb. Na zebraniu ogólnem powołano na prezesa p. Julj. Heinzla.

Nowe książki i wydawnictwa.

Katalog łowiecki firmy Krzysztof Brun i Syn. Z okazji wystawy łowieckiej firma warszawska Krzysztof Brun i Syn. wydała katalog rozumowany, zawierający opis potrzebnych i żelaza, oraz niektórych wskazówek do umiejętnego ich zastosowania, opartego na zwyczajach i naturze zwierząt.

Książka ta, stosownie do obowiązujących przepisów rządowych, wydrukowana została w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

We wstępie czytamy następujący pogląd.

„Z chwilą odkąd myślisz, że w przyszłości krajach cywilizowanych postawiło sobie za główny cel hodowlę zwierzęcą, a dopiero po za tem jej zabijanie, myślisz-hodowca wysłał wszystkie swe władze intelektualne, aby zabezpieczyć się od wszelkich szkodliwych wpływów; na pierwszym też planie postawić musiał tępienie tych wszystkich drapieżników, które z natury swych obyczajów zniszczenie w zwierzostanach czynią.”

W dalszym ciągu znajdujemy wyliczenie rozmaitego rodzaju szkodników, sposób ich tępienia, a wreszcie szczegółowy opis służących ku temu przyrządów wraz z ich ceną.

PRZEGŁĄD POLITYCZNY.

W przeszłym tygodniu pomiędzy Serbią a Turcją zdarzył się zatarg, który dotychczas nie jest załagodzony, a z którego wyniknąć mogą smutne następstwa. Na granicy pomiędzy tymi państwami przemieszkują Albańczycy, którzy lubią przekraczać granice cudze, aby tam rabować mienie.

Tak się zdarzyło i wówczas, przyczem Albańczykom pomagało wojsko tureckie regularne. Tak tę rzecz przedstawia Serbowie, tymczasem Turcy przeciwnie obstarają przy twierdzeniu, że stroną zaczepiającą byli Serbowie, którzy pierwsi poczęli strzelać do wojsk tureckich. A nawet pomiędzy owymi serbami byli i czarnogórcy, dobrze uzbrojeni. Napadów takich było parę, które zakończyły się krwawo tak dla jednej, jak i dla drugiej strony. Niewątpliwie w innym czasie zatarg taki sprowadziłby bezwzględnie zerwanie wszelkich stosunków politycznych pomiędzy państwami zaczepionymi. Ale w okresie, gdy przedstawiciele państw zasiadają w Haadze w myślach nad ułożeniem stosunków pokojowych i złagodzeniem następstw wojny, w okresie takim dyplomacja żadną miarą nie dopuści do zawiązań poważniejszych. Tak się też stało. Zatarg obecny wszedł już w nowe stadium rokowań dyplomatycznych. Austria ofiaruje się, jako sąsiad rozjemczy pomiędzy

zwaśnionymi. I zapewne dyplomacja zrobi swoje, jeżeli tylko jakiś chochlik tajemniczy nie wejdzie jej w drogę. Ze swej strony i Serbia i Turcja wysłały rzeczoznawców dla zbadania przyczyn napadów, które stały się tam od czasu do czasu powtarzając. Bo znów, jak donoszą, w dwóch miejscach pogranicznych zdarzyły dwa poważne krwawe starcia, przyczem turcy pałą wsie i składy wojenne serbskie. Jeżeli więc jakiś uparty chochlik zechce przeciwdziałać zabiegom dyplomacji, to nie pomogą jej starania. Ale do tego chyba nie przyjdzie: Turcja już się cofa, posel jej wyruszył do Belgradu, aby w imieniu sultana przeprosić rząd serbski.

We Francji dotychczas przesilenie nie jest załagodzone. Ani Poincaré (Puckaré), ani Waldeck-Rousseau (Russo), którym prezydent Loubet powierzał utworzenie nowego gabinetu, nie zdołali go złożyć wskutek niezgody partii oddzielnych. Wszyscy dążą do utworzenia gabinetu, w którym partje miałyby swych przedstawicieli, byłoby to ministerjum „ześrodkowania”. Ale ponieważ wszystkim żądaniom trudno zadośćuczynić, więc rozchwytywają się wszelkie kombinacje dotychczasowe. Obecnie wychodzi na jaw kandydatura Bourgeois (Burżua), przewodcy republikańskich radykalnych, który przyjechał z Hagi na posłuchanie do Loubeta, aby bądź co bądź utworzyć gabinet. A tymczasem od dwóch tygodni Francja obywateli się bez ministerjum, więc i senat i izba posłów odłożyły swe rozprawy aż do urzędzenia gabinetu. Jest to niewątpliwie charakterystyczną oznaką dla porządków francuzkich, że w kraju z 40-sto milionową blisko ludnością nie można znaleźć ludzi, chętnych i gotowych do rządzenia krajem.

Sprawa zatargu pomiędzy republiką afrykańską Transwaalską a Anglią nie zesła jeszcze z porządku dziennego i wciąż niepokoi głowy dyplomatyczne. Zdaje się, że w Anglii dążą usilnie do pogorszenia położenia, aby w ten sposób wywołać wojnę, którąby nauczyła hardych republikanów (!) do szanowania pretensyj Anglii. Obecnie minister angielski Chamberlain (Czemberlen) ogłosił t. z. księgę niebieską z dokumentami treści politycznej w sprawie tego zatargu. Ogłoszenie to zaostriżyło tylko położenie, gdyż pobudziło

znowu obustronne niezadowolenia, które zdawało się że dobrze się zakończą.

W Niemczech, wciąż prześladowają Polaków, wciąż wynajdują nowe środki dokuczania i krzywdzenia naszych braci. Towarzystwo szerzenia niemieczyny podało do ministerjum prośbę o wydanie nowych przepisów przeciw włościanstwu polskiemu, które, jak niemiecy twierdzą, wykupuje dużo gospodarstw drobnych z rąk niemieckich. „Spodziewamy się, pisze pewna gazeta niemiecka, że rząd poprowadzi politykę polską tak, że uwolni ją od wszelkich kompromisów z ideami humanitarnymi, a niemieczynie w walce narodowości zapewni korzyści rzeczywiste.” Urywek ten, dając pojęcie, jak niemiecy, którzy się szczytują swoją cywilizacją, stosują pobudki moralne i etyczne względem innych narodowości.

W Galicji z zapoczątkowania namiestnika hr. Pinińskiego utworzył się związek przeciwko karciarstwu, tej chorobie, gorszej od wszelkiej epidemii. Od tego trzeba rozpocząć uzdrowienie społeczeństwa, które w ostatnich czasach wykazało dużo symptomatów chorobliwych, natury bardzo groźnej.

Z czasopism.

W artykule pod tyt. *Ofiary*, pan Z. W. w „Głosie” stara się wyjaśnić, dla czego kasa literacka nie przyjęła ofiary, złożonej na jej korzyść przez p. Landau.

„Wielu ludzi (pisze p. W.) oburza się na postępek zarządu instytucji nie z nadmiaru żarliwości o jej dobro materialne, lecz po prostu dla tego, że gniewa ich w tem zjawisku idea rozróżniania pieniędzy złych i dobrych. Każdy pieniądź jest dobry, każde źródło szanowne, a tem szanowniejsze, im obfitsze.

Na ogół uprosiliśmy sobie teraz pogląd na życie, odkąd przywykliśmy uważać drogę do pomyślności osobistej i zbiorowej za rzecz jednowymiarową, określając udział swój w życiu zbiorowym i stosunek społeczeństwa do siebie miarą korzyści materialnych. Sami spragnieni pieniędzy, największe ołtarze stawiamy w duszy najbogatszym, najszcześliwszym graczom fortuny. Na jubileusz bankiera delegujemy przedstawicieli narodu, aby mu hołd złożyli i nie możemy zrozumieć, dlaczego instytucja publiczna przygląda się re-

ce, dającej ofiarę, kiedy dość jest zdjąć z niej pieniądze.”

W dalszym ciągu autor snuje myśli na temat „zebractwa” naszego społeczeństwa, które nie wybredza datkami, skądkolwiek one pochodzą, jakkolwiek drogą dochodzą.

„Zachwialiśmy w sobie jasny pogląd na stosunek jednostki do społeczeństwa, który polega przedewszystkiem na ofierze osobistej, duchowej. Niema społeczeństwa po za sercami obywateli, ono w nich i przez nie istnieje, i nie od dziś istnieje, i nie bankierzy sprawili je za gotówkę. Jest ono organizacją dusz, mających w tem skupieniu ludzkim do spełnienia pewną misję cywilizacyjną; jest istotą duchową i moralną, skarbnicą siły moralnej dla jednostek, źródłem natchnień dobrych. Instytucje społeczne nie są spluwaczkami, do których napłuc może być przechodząc; są to organy twórczego życia cywilizacyjnego, poza którym życie jednostek nie miałoby celu i sensu. Życie dzisiejszych społeczeństw tak się ułożyło, że nie każdy organ ma dostateczny środek działania, więc idą tutaj z odpowiednią pomocą jednostki, zespolone duchowo z interesami społeczeństwa, szczęśliwe, że są w stanie przyczynić się do dobra ogólnego. Ale jeżeli może być mowa o łasce, to doznaje jej w wysokim stopniu ten, od kogo społeczeństwo przyjmuje ofiarę. Naogół ze stanowiska moralnego na ofierze zyskuje więcej ten, co daje, niż ten co bierze.”

Ofiara na rzecz społeczeństwa jest najwyższem szlachectwem, a społeczeństwo ma prawo robić wybór między tymi, którzy w łatwy sposób za pomocą ofiary pieniędzy, pragną się formalnie nobilitować. Ludzie stojący na straży interesów społeczeństwa mają obowiązek przestrzegania tego prawa. Odprawy podobne do tych, które teraz miały miejsce, wstrząsną może uspiem społeczeństwem, wykupując się pieniędzmi od ofiar serca tak, jak dawniej wykupywano się od zaciągu wojkowego. Doszliśmy do tego, że mamy bogate pieniądze instytucje, a nie ma w nich kto pracować. Łatwiej o garść złota niż o ofiarę z własnej osoby. A ze złota, jak z piasku, można sypać kurchany mogilne, lecz życia ono nie stworzy. Życie społeczne w sercach ludzkich ma swoje źródło.”

„Wszechświat” № 25 zawiera: K. Raczkowski: O t. z. merceryzowaniu bawełny. — B. Dyakowski: Szkodniki roślin w stosunku do własnych pasorzytów i wrogów. — D. J. O nadnerzu. Sprawozdanie. Sekcja chemiczna. — Rozmaitości. — Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 23 czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 900 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 300 korcy, jęczmienia 50 korcy, jowsa 100 korcy, gryki 40 korcy i grochu 10 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,00 do 5,35 za 240 f., żyto od rb. 4,00 do 4,20 za 230 f., jęczmienia od rb. 3,00 do 3,30 za 210 f., owies od 2,50 do 2,65 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,20 za 210 f., groch od 4,80 do 5,00 za 260 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z pszenicą i do Warszawy — berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 23 czerwca. Tendencja na pszenicę słaba na żyto mocniejsza, ceny jednak pozostały bez zmian.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. T. Nie wydaje się nam ta sprawa pilną i konieczną potrzebną dla Płocka, aby ją teraz podejmować. Parę wypadków nie stanowi jeszcze niezbędnej potrzeby. Jest dużo spraw o wiele więcej nagłych, a których również załatwić nie można. Za dużo projektów na raz nie zawsze do celu prowadzi.

W dniu 27 b. m. to jest we wtorek o godz. 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym płockim za spójność duszy ś. p.

MARCELEGO WRÓBLEWSKIEGO

na które zapraszają przyjaciele i znajomi.

OGŁOSZENIA.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trykly. Płock, Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżskie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiatna.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Dominium DULSK

sprzedaje do 12-go Lipca 1 1/2 roczne tryki rasy Rambouillet po cenach przystępnych.

Przy piśmiennych zamówieniach z odbiorem późniejszym pożądane są zaliczki. Tryki zakupywane do odleglejszych odczyni odesłane być mogą do stacji pośrednich.

GEBETHNER I WOLFF

W WARSZAWIE
17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM

W. 30—3. Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Filja Łódź, Piotrkowska 46.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Гр. Пlockъ 12 Юня 1899 года.

Друк K. Мiecznikowskiego в Plocku, ulica Warszawska.

S. H. CIESIELSKI, ŁÓDŹ

Ś-go Benedykta 35 dom własny.

Filie: Piotrków gubernialny i Tomaszów Rawski.

HURTOWY SKŁAD

Tektury Smółcowej Ogniotrwałej firmy „Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur w Warszawie” Laku, Smoły, Asfaltu, Gudsonu, Holcmentu, Klebemassy.

Nafty, Soli, Olei Cylindrowych i Mineralnych, Smarów, Tuszców i Artykułów Technicznych Portland Cementu, Cegły Ogniotrwałej angielskiej „Ramsay” i Krajowej, Mączki i Glinki Szamotowej.

Wykonuje pod gwarancją:

ROBOTY ASFALTOWE DEKARSKIE I BLACHARSKIE

SPECJALNOŚĆ: Dachy Klejone i Holcmentowe.

CENY PRZYSTĘPNE.



Fabryka Wyrobów Chirurgicznych

i innych stalowych ostrych

A. Wiśniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej

w Hotelu Europejskim.

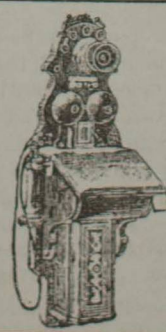
Sprzedają prochu i przyborów myśliwskich, przyjmuje BRON do

reparacji. Zakłada dzwonki elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

RZEMIEŚLNICY I FABRYKANTY

życzący sobie wziąć udział na wystawie w Płocku, mającej odbyć się 28, 29 i 30 sierpnia r. b. zechcą zapisywać się wcześniej u p. Wł. Apfelbaum lub w redakcji „Ech”.



ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adama Klimkiewicza

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokrądom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

LEOPOLD LESSIN

SZEW

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.